



Fred Astaire, fenomenalny tancerz, tańczy w takt muzyki Irvinga Berlina. Fot. R. K. O.



Claudette Colbert zaangażowana została do filmu p. t. „Memory of Love” (Wspomnienia miłości). Fot. R. K. O.



Irena Dunne ukaże się obok Charlesa Boyera w filmie p. t. „Love Match”, reżyserii Leo Mc Carey



Uroczą artystkę amerykańską, Rochelle Hudson w filmie p. t. „Cyganka” Fot. 20th Century - Fox



Charles Boyer partner Ireny Dunne w filmie p. t. „Love Match”. Fot. R. K. O.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XIV.

Niedziela, dnia 6 listopada 1938 roku.

Nr. 45

ŚWIAT PRACY DLA ARMII



W niedzielę 30 ub. m. w południe, odbyła się na terenie zakładów przemysłowych „A. Prussak” uroczystość wręczenia miejscowemu pułkowi „Dzieci Łódzkich” karabinu maszynowego i granatnika, ufundowanych przez pracowników umysłowych i fizycznych firmy. W uroczystości, która miała charakter niezwykle serdeczny, wziął udział dowódca O. K. gen. Thommee i szereg wyższych oficerów oraz wszyscy robotnicy i pracownicy firmy. Przemówienia przedstawicieli robotników nacechowane były głębokim umiłowaniem armii i dały wyraz zespoleniu ludu pracującego z wojskiem. Odpowiedział w mocnych a serdecznych słowach żołnierskich gen. Thommee, dziękując pracownikom za piękny dar. Podobna uroczystość odbyła się w Chrześcijańskim Cechu Stolarzy wspólnie z Chrześcijańskim Cechem Tapicerów -Dekoratorów w Łodzi. Pierwsza z tych organizacji zakupiła na rzecz dobrożenia naszej armii ręczny karabin maszynowy oraz jeden karabin zwykły, zaś Cech Tapicerów Dekoratorów ofiarowuje 60 masek gazowych.

Fot. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 108-81.

Lódzkie Campo Santo.

Do najstarszych mogił należy również mogiła Wojciecha Feliksa Zarzyckiego. Mieści się ona w alei bocznej na prawo od kaplicy cmentarnej. Wojciech Zarzycki był obywatelem ziemskim, byłym oficerem byłych Wojsk Polskich, kawalerem orderu Virtuti Militari. Urodzony w r. 1805. Zmarł w roku 1890 w wieku lat 85. Nad mogiłą pomnik, przedstawiający postać Matki Bożej.

I lódzka Melpomena posiada na Starym Cmentarzu Katolickim swoich przedstawicieli. Spoczywają tu: Włodzimierz Maliszewski, dyrektor teatru Polskiego w Łodzi, zmarły w wieku 76 lat. Mogiła mieści się w kwaterze przedostatniej przed kaplicą, Maria z Romanowskich Maliszewska, artystka dramatyczna, zmarła w 1914 roku, przeżywszy lat 46; Józef Texel, dyrektor Teatru Polskiego w Łodzi, zmarły w dniu 28 maja 1904 roku w wieku 64 lat. Nad pomnikiem rzeźba, przedstawiająca popiersie zmarłego, wykonane w brązie. Mogiła w ostatniej kwaterze przy kaplicy na lewo, w pobliżu pomnika Jana Polaskiego.

Józef Texel silnie był powiązany z teatralną Łodzią. Spotykamy go najwcześniej, bo w roku 1867 w zespole artystów Anastazego Trapszo, w towarzystwie Bolesława Leszczyńskiego, Henryka Grubińskiego, Rufina Morozowicza i innych. Za sprawą Józefa Texela powstał w Łodzi w roku 1878 gmach teatralny na terytorium posesji hotelu „Victoria”. W gmachu tym osiedlił się Józef Texel ze swym artystycznym zespołem i tutaj zainaugurował sezon teatralny operą „Duniec” Henryka Królcwej Marysięnk”. Józef Texel nosił się z zamiarem założenia stałego teatru w Łodzi, lecz wobec braków materialnych i moralnego poparcia, nie mogąc dłużej się utrzymać, już w roku 1879 udał się ze swym zespołem na wędrowną, ale przez kilka lat z rzędu corocznie przebywał w Łodzi przez kilka miesięcy ze swym zespołem.

Maria z Romanowskich Maliszewska wchodziła w roku 1908 — 1909 w skład zespołu teatralnego za czasów dyrekcji Aleksandra Zelwerowicza. Spotykamy ją również w zespole sezonu teatralnego roku 1911 — 1912 również za czasów Zelwerowicza.

W alei, sąsiadującej z Cmentarzem Prawosławnym, spotykamy mogiłę jednego z utalentowanych artystów dramatycznych sceny polskiej w Łodzi, Janusza Orlińskiego - Busiackiego, urodzonego dnia 4 października 1872 roku, zmarłego dnia 2 kwietnia 1917

roku. Na mogile wystawiono pomnik z piaskowca, na którym widnieje rzeźba, przedstawiająca profil głowy zmarłego artysty.

Dziennikarstwo lódzkie reprezentuje na Starym Cmentarzu nestor tego zawodu, jeden z najdzielniejszych szermierzy pióra, publicysta i literat, wielki patriota polski i obywatel m. Łodzi, Wiktor Czajewski, wydawca i redaktor dziennika „Rozwój”, zmarły w wieku lat 64 w dniu 23 kwietnia 1922 roku; Stanisław Łąpiński, literat i publicysta, najstarszy w Łodzi, piszący pod pseudonimem „Janusza”, długoletni współpracownik dziennika „Rozwój”, osobistość szczególnie popularna w swoim czasie w naszym mieście, urodzony w roku 1848, zmarły w roku 1917. Na mogile pomnik z płaskorzeźbą, przedstawiającą profil głowy zmarłego. Pomnik wystawili siostra zmarłego i jego przyjaciel.

Kim był Wiktor Czajewski dla naszego miasta, wie dobrze Łódź. Pamiętamy tę postać aktywnego publicysty - patrioty i działacza społecznego, rozkrzewiającego ducha polskości w środowisku zinternacjonalizowanej Łodzi.

Wiktor Czajewski urodził się w dniu 10 czerwca 1856 roku w Ostrołęce. Nauki pobierał w Królewcu, później w Krakowie, gdzie ukończył Wydział Filozoficzny. Po dłuższym pobycie za granicą, osiedlił się w Warszawie, pisując do „Ateneum”, „Tygodnika Ilustrowanego”, „Przeglądu Tygodniowego” i „Bluszczu” z zakresu historii i literatury.

W roku 1887 Wiktor Czajewski założył „Tygodnik Powszechny” i prowadził go do roku 1891. Ogłosił drukiem „Historię Literatury czeskiej”, „Statut Odrodzenia”, „Polskę za Piastów” oraz wyczerpującą monografię Krakowa.

Zasługą Wiktora Czajewskiego nie małą było założenie stałego organu codziennego pisma w naszym mieście, wydawanego pt. „Rozwój”, będącego pismem szerokiej mas polskiego społeczeństwa w okresie niewoli. Czajewski prowadził pismo swe konsekwentnie w duchu zachowawczym.

W okresie wielkiej wojny i późniejszej okupacji niemieckiej, Wiktor Czajewski był jednym z pierwszych, których okupanci wystali do Niemiec, i osadzili w obozie dla internowanych. W tym czasie „Rozwój” został zamknięty i nie ukazywał się.

Powróciwszy z obozu do Łodzi Czajewski wznowił wydawnictwo „Rozwój”.

W alei bocznej po stronie lewej od alei głównej przy kaplicy cmentarnej wznosi się grobowiec utrzymany

w stylu romańskim. Jest to mauzoleum znanej w Łodzi rodziny przemysłowców Heintzlów, pionierów przemysłu lódzkiego. Spoczywają w nim członkowie tej rodziny z Juliuszem baronem Heintzlem von Hohenfels zmarłym w dniu 21 sierpnia 1922 roku w wieku 63 lat.

Baron Juliusz Heintzel zmarł w majątku swym Julianowie pod Łodzią. Był synem pioniera przemysłu lódzkiego i właściciela zakładów przemysłowych. Studia techniczne kończył w Rydze. Był założycielem Towarzystwa „Warrant”. W dużej mierze inicjatywie barona Juliusza Heintzla zawdzięcza miasto nasze powołanie do życia Łódzkiej Kolei Dojazdowych. Należał do Zarządu Towarzystwa Górniczego „Safurn”, był prezesem Miejskiego Towarzystwa Kredytowego oraz jednym z inicjatorów budowy kościoła katedralnego św. Stanisława Kostki w Łodzi, prezesem Komitetu Budowy tej świątyni oraz fundatorem ołtarza głównego.

Szczególnie interesował się sztuką piękną i opiekował się bracią artystyczną. Zgromadził też bezcenne zbiory sztuk pięknych.

Wśród mogił, których ślad już się zaciera wymieniłem należy mogiłę Jana Szóstkowskiego, b. adwokata m. Łodzi, urodzonego w roku 1810, zmarłego dnia 4 marca 1880 roku. Nad mogiłą tą, znajdującą się w pierwszej alei po stronie lewej od alei głównej, przy wejściu na cmentarz, wznosi się pomnik, przedstawiający krzyż oraz anioła z gałązką palmową. Tutaj znaleźli miejsce wiecznego spoczynku liczni również przedstawiciele ruchu intelektualnego i reprezentanci zawodów wyzwolonych, a więc mogiły: Konstantego Falken-Placheckiego, reagenta lódzkiego, żył lat 66, zmarł 5-go października 1902 roku, tutaj spoczywa Wacław Kujawski, profesor gimnazjum męskiego Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, zmarły dnia 22 listopada 1928 r. w wieku 48 lat; z Pętkowskich Wiktor Macińska, przełożona gimnazjum żeńskiego, zmarła dnia 28 sierpnia 1926 roku; dalej mogiły Ignacego Kossobudzkiego, inżyniera, zmarłego w roku 1893. Na pomniku sentencja: „W świetle ducha nie ma pożegnania”!

Julii Lewalt - Jezierskiej, przełożonej gimnazjum, urodzonej w 1840 roku, zmarłej w 1910. Mogiła w alei stykającej się z Cmentarzem Prawosławnym. Na pomniku przedstawiającym płaskorzeźbę profilu zmarłej napis: „A ten zwycięża, kto drugim da więcej światła od siebie...”

(d. c. n.)

Stan. Rachalewski.

Nowości

Stanisław Wojciechowski:

MOJE WSPOMNIENIA. Tom. I.

Książnica-Atlas. Lwów - Warszawa.

W wspomnieniach swoich autor odzwierciedla wypadki, w których brał bezpośredni udział, dojrzały jego poglądy społeczno polityczne i późniejsze decyzje na stanowisku ministra spraw wewnętrznych i prezydenta Rzeczypospolitej.

Zaczyna od opisu działalności młodzieży akademickiej w 1889 — 1892 r., podziału jej na oboz narodowców i międzynarodowców, kolizji ze starszym pokoleniem i pierwszych manifestacji, zakończonych tułaczką na emigracji. Następuje opis łączenia powołanych obozów dla walki o niepodległość Polski, pierwszych lat działalności w P. P. S. wspólnie z Józefem Piłsudskim i nawiązywania stosunków z Litwinami, Łotyszami i Rusinami dla wspólnej walki z zarciem. W rozdziale pt. „Znowu na emigracji” autor opisuje swój pobyt w kolonii tołstożkowców pod Londynem, pertraktacje z innymi partiami i Japończykami w czasie wojny 1904 r., oraz zmiany w P. P. S.; które skłoniły go do wystąpienia z tej partii i zajęcia się pracą na polu spółdzielczości, uwieńczonej, założeniem związku „Spółem”. — Autor wyjaśnia dlaczego w 1914 r. nie stanął razem z Piłsudskim do walki z Rosją, lecz wziął udział w akcji Komitetu Narodowego i Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Dalej idzie opis działalności tych komitetów, rewolucji marcowej w Piotrogradzie, powstania Związku wojskowych Polaków i Zjednoczenia Międzypartyjnego oraz trudności, jakie napotykała akcja

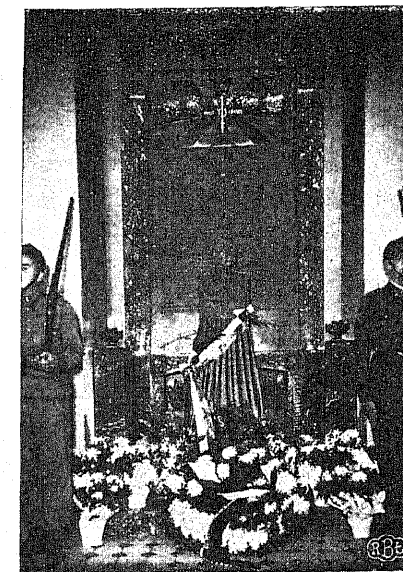
tworzenia armii polskiej dla walki z Niemcami ze strony swoich i obcych. Ponury obraz przewrotu bolszewickiego, którego świadkiem był autor, rozbrajanie pierwszego korpusu polskiego przez bolszewików i Niemców, udręki doznane przez wygnańców w drodze powrotnej do kraju i niepokój, aby praca budowania własnego państwa nie została zamącona hasłami walki klasowej wypełniają ostatni rozdział I tomu wspomnień autora.

LEGENDY WARSZAWY.

Gdy Warszawa, odzyskawszy pewność siebie stolicy wielkiego państwa, zaczyna szukać rodowodów swej chwały w starych murach — jaka książka może być bardziej na czasie



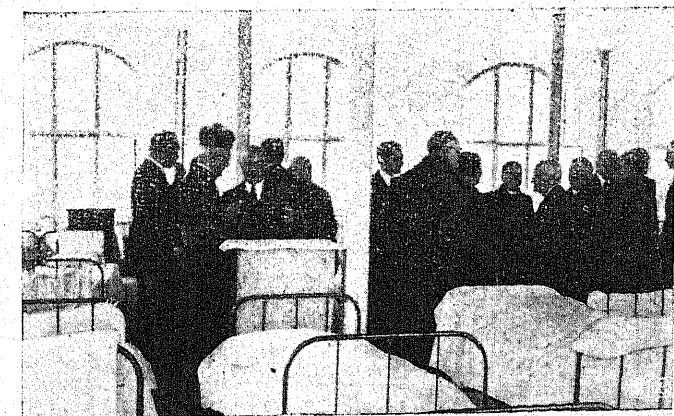
W niedzielę ub. odbyło się uroczyste poświęcenie zbiornicy dla żebraków przy ul. Kątnej nr. 10. Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr K. Tomczak. Fragment uroczystości. Widzimy J. Eksceleńcę w towarzystwie przedstawicieli władz z p. wicewojewodą inż. Jellinkiem, z p. prezydentem M. Godlewskim i wiceprezydentem K. Kozłowskim oraz ks. kan. St. Nowickim.



W gimnazjum Zgromadzenia Kupców w Łodzi odbył się żałobny apel ku czci uczniów i wychowanków szkoły poległych w walkach o Niepodległość i wojnie z bolszewikami.



„Kobieta w stroju ludowym” — Piotr Stachiewicz w Salonie Sztuk Pięknych art. mal. K. Endego w Łodzi.



Uczestnicy uroczystości poświęcenia zbiornicy dla żebraków zwiedzają jej urządzenia. Sala sypialniana.

niz „Legendy Warszawy“ zebrane i opracowane przez E. Szelburg-Zarębinę i pięknie z drzeworytami S. Mroczewskiego wydane przez Gebethnera i Wolffa.

Spośród naszych podań i klechd, którym ich zbieracze, w myśl pewnych przebrzmiałych teorii, starali się nadać postać jak najbardziej skromną, „kmięcią“ i odbarwioną, „Legendy Warszawy“ wyróżniają się gwałtownym przepychem barw, potęgą opisywanych charakterów, demonizmem zdarzeń. Jest tych legend dzieścięć, a każda inna, odmiennym świeci blaskiem. Od zamierzonych baśni pogańskich do legend z epoki stanisławowskiej, każda z nich utrzymana jest we właściwym stylu historycznym, a wszystkie razem dają jakby w świat fantastyczny rzutowane dzieje wzrostu Warszawy. Rzetelne studia archiwalne i tradycje ludowe przetopiły się w baśniotwórczej wyobraźni autorki „Wędrówek Joanny“, odzyskując całą swoją pierwotną świeżość i siłę.

Tragizm i humor, sentymalna zaduma i zapał bojowy, groza niesamowitości i zaciekawienie wobec realiów — w tak szerokim kręgu obracają się wzruszenia czytelnika tej książki, który po jej przeczytaniu zupełnie inaczej będzie widzieć Warszawę; pogłębiając w perspektywie historycznej, owianą poezją, ufantastyzowaną duchem przeszłości.



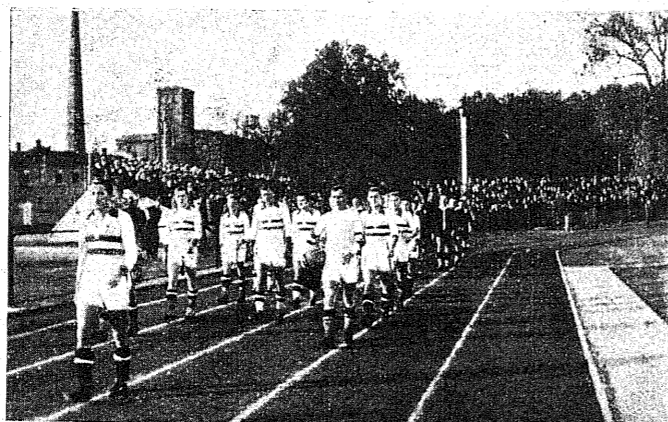
Ochotniczy Korpus Zaolzański. Komenda Garnizonu Łódzkiego siedzą: komendant Garnizonu por. rez. Hieronim Olszewski zast. k-mdta Jan Janiaczyk i szef k-dy Stanisław Jaszczak.



W Łodzi bawiła wycieczka sportowców z Olzy, zrzeszonych w Klubie Sportowym „Polonia“ w Karwinie. Karwiniacy podejmowani byli niezwykle serdecznie przez KP Zjednoczone. Na zdjęciu uczestnicy bankietu pożegnawego, wydanego na cześć gości.



Wraz z wycieczką Klubu Sportowego „Polonia“ z Karwiny przybyła również delegacja pań, które wzięły udział w defiladzie na stadionie KP Zjednoczone w strojach regionalnych Śląska Zaolzańskiego.



Na zdjęciu drużyna piłkarska „Polonii“ karwińskiej w czasie defilady na stadionie KP Zjednoczone. Ślązacy podejmowani byli w Łodzi nadzwyczaj serdecznie. W zawodach z zespołem KP Zjednoczone pokonani zostali przez łódzian w stosunku 3:1.

RZECZYWISTOŚĆ LOTNICTWA SOWIECKIEGO.

Dla mocarstw Europy zachodniej dla Stanów Zjednoczonych i dla wszystkich tych, którzy Rosję dzisiejszą znają z opowiadań melicznych urystów i propagandowych wydawnictw sowieckich, Z. S. R. R. stanowił zagadkę, z którą jednak trzeba się poważnie liczyć. Nic dziwnego, obce widzieli tylko to, co dygnitarze z Krenna uważali za stosowne pokazać dla wzbudzenia wiary i przekonania o wielkości Sowieckiego Związku. Umiejętnie prowadzona propaganda doprowadziła wreszcie do rezultatów, uwierzono w sowiecki bluff.

Ta szałanka nie mogła jednak trwać długo. Było za dużo kłamstw. Powoli zaczęły otwierać oczy zachodnim przyjaciom na smutną prawdę sam pryncypał p. Litwinowa. W trosce o swoją władzę Stalin nie wahał się zdziesiątkować najzdolniejszych dowódców czerwonej armii. W licznych procesach ginęli ludzie, którzy jednak reprezentowali pewną myśl wojskową. W rezultacie pozostała armia bez wodzów. Armia zdeorganizowana, wystraszona.

Do właściwej oceny nie mało przy czynił się Lindbergh ogłaszając swe spostrzeżenia z pobytu w bolszewickim „raju“ do którego został zaproszony przez przedstawicieli lotnictwa sowieckiego.

Raport Lindbergha z jego podróży do Rosji Sowieckiej, złożony władzom amerykańskim, dotarł również do wiadomości Anglii i Francji. Ogłoszone przez Lindbergha rewelacje przekreśliły wszelkie iluzje Francji i Anglii w sprawie możliwości sowieckich. Państwo, którego lotnictwo tonie w kompletnej anarchii, w dobie nowoczesnych wojen powietrznych nie przedstawia żadnej militarnej wartości. Lindbergh któremu proponowano przeprowadzenie reorganizacji, a ściślej biorąc w ogóle organizacji lotnictwa sowieckiego, mógł dzięki temu bliżej zapoznać się nie tylko z przemysłem lotniczym, ale również zwrócić uwagę na lotnictwo wojskowe, jego wyszkolenie, zaopatrzenie i taktykę.

Zwiedzając fabryki przemysłu lotniczego, amerykański lotnik stwierdził, niezwykle niski poziom techniczny produkcji. Oryginalnych sowieckich konstrukcyj prawie nie ma, przynajmniej w sensie nowoczesnych samolotów lub silników, a seryjna produkcja stoi znacznie poniżej ogólnego poziomu europejskiego. Był okres, kiedy Sowiety miały kilka udanych prototypów, na jednym z nich ustanowiono rekord lotu bez lądowania Moskwa - Kalifornia. Ten typ samolotów poza

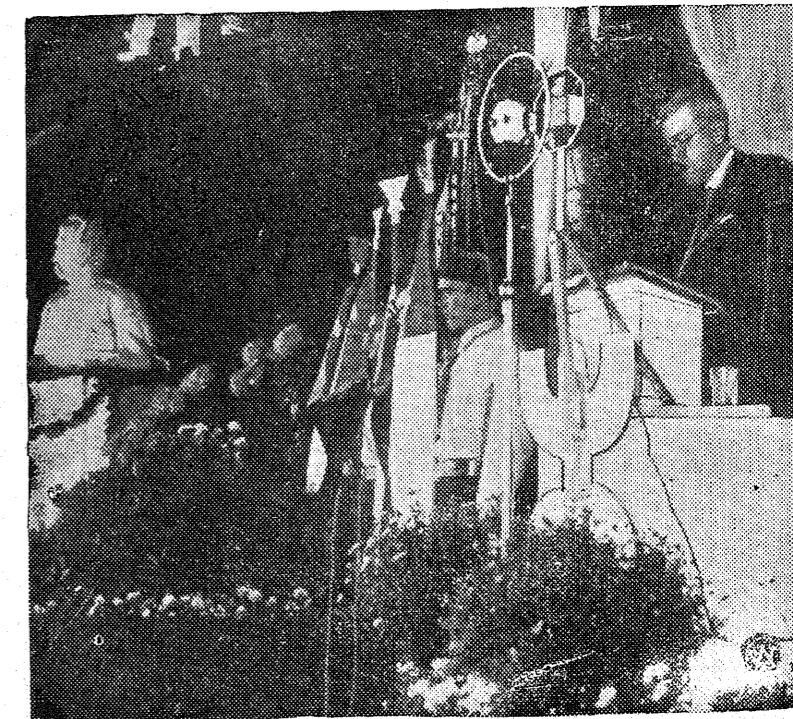


W dniu 23. 10. br. Tow. Śpiewacze „Chór Mariański“ przy katedrze św. Stanisława Kostki w Łodzi, obchodził jubileusz 30-ecia swego istnienia. Na zdjęciu Jubilaci z delegacjami łódzkich towarzystw śpiewaczych z p. Bełdowskim i wieloletnim prezesem „Chóru Mariańskiego“ p. Z. Wawrzeniakiem na czele przed katedrą św. Stanisława Kostki.

dużą nośnością, nie wyróżniał się żadnymi innymi dodatnimi cechami, tak, że właściwie rewelacji nie stanowił. Konstruktor tych samolotów, inż. Tupolew, podzielił los Tuchaczewskiego i innych. Sporadyczne loty na terenie międzynarodowym umiano doskonale wykorzystywać do celów propagando-

wych i wpoić przekonanie niebezpieczeństwa jakie grozi światu ze strony potęgi lotnictwa sowieckiego.

Brak myśli twórczej, brak pewnej wytycznej linii rozwoju techniki lotniczej, doprowadził po wielu latach nieskoordynowanych wysiłków do konieczności oparcia produkcji o licencje



Podczas zebrania przedwyborczego, zorganizowanego przez Okręg O. Z. N. w Poznaniu, Pan wicepremier inż. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił wielką mowę, poświęconą aktualnym problemom politycznym i gospodarczym państwa a przede wszystkim dziełu konsolidacji narodu. P. wicepremier użył w swej mowie bardzo silnych akcentów, które wywarły w całym kraju duże wrażenie. Moment przemówienia Pana wicepremiera.

zagraniczne. W swych spostrzeżeniach podkreśla Lindbergh brak kultury technicznej przy organizacji produkcji licencjonowanej, nie mogli osiągnąć poziomu fabryk amerykańskich, gdzie licencje nabyto. Samoloty sowieckie w swojej jakości daleko odbiegają od identycznych samolotów amerykańskich. W sowieckim pojęciu jedynym probierzem doskonałości samolotu jest szybkość. To też niektóre samoloty istotnie odznaczające się dużą szybkością, jak np. I-16 używane w Hiszpanii, są jednak mało zwrotne i stateczne, trudne w pilotażu i ustępują w osłabieniu Fiatom, nieco wolniejszym, lecz doskonale stosowanym do walki powietrznej.

Również popularne w Hiszpanii „Katusze” nie są konstrukcją oryginalną, lecz licencją fabryki amerykańskiej „Martin Bomber MBoeing”. W wykonaniu sowieckim „Katusze” są trudniejsze w manewrowaniu, aniżeli oryginalne amerykańskie „Boeingi”.

Brak fachowych sił, nieumiejętność posługiwania się nowoczesnymi metodami pracy, brak precyzji w produkcji seryjnej i wewnętrzne tarcia nie pozwalają Sowietaom na osiągnięcie poziomu europejskiego. Olbrzymie rzeźmo liczby posiadanych przez Sowiety samolotów, podawane w umiejętny sposób przez propagandę bolszewicką, są błagą. Do wytworzenia większej ilości samolotów dobrych, przemysł sowiecki absolutnie nie jest zdolny. Nie lepiej przedstawia się lotnictwo wojskowe. W olbrzymiej większości musi się kontentować sprzętem starszym i tylko nieliczne jednostki są wyposażone w samoloty bardziej nowoczesne. Tymczasem większa część nowego sprzętu została przekazana Hiszpanii.

Dalej stwierdza Lindbergh, że po-



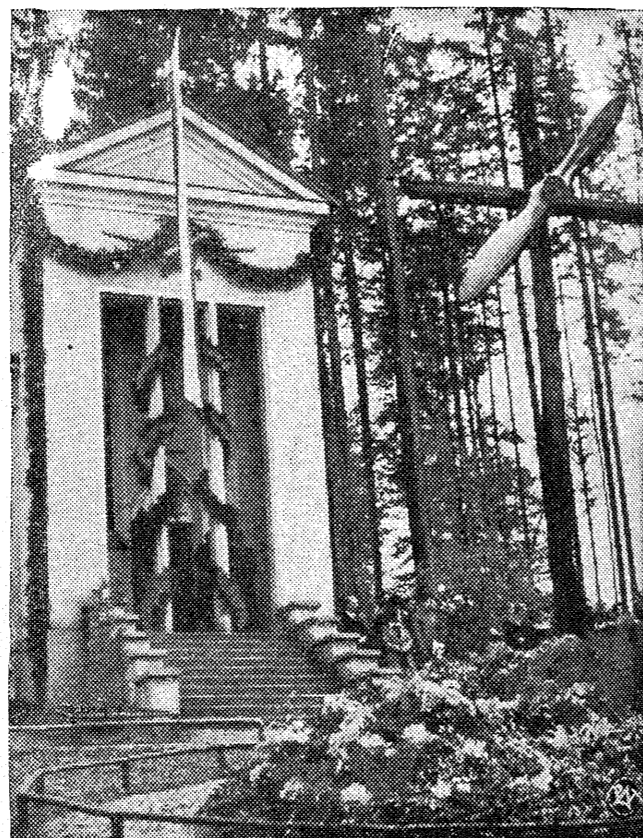
W ubiegłą niedzielę w browarze Anstadta odbyła się podniosła uroczystość wręczenia Armii karabinu maszynowego.



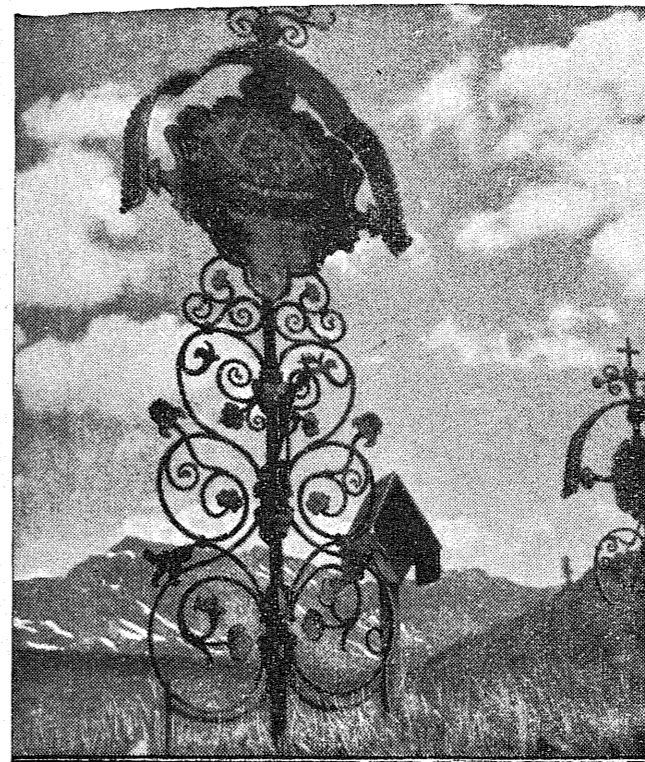
Płyn, flisacza dziatwo!

za małymi wyjątkami personel lotnictwa nie posiada dostatecznego wyszkolenia wojskowego. Częstokroć wydawane przez nieoświadczonego do-

wódców rozkazy nie są rozumiane przez podwładnych. Brak inteligentnych dowódców i karnych, dobrze wyszkolonych podwładnych spycha lot-

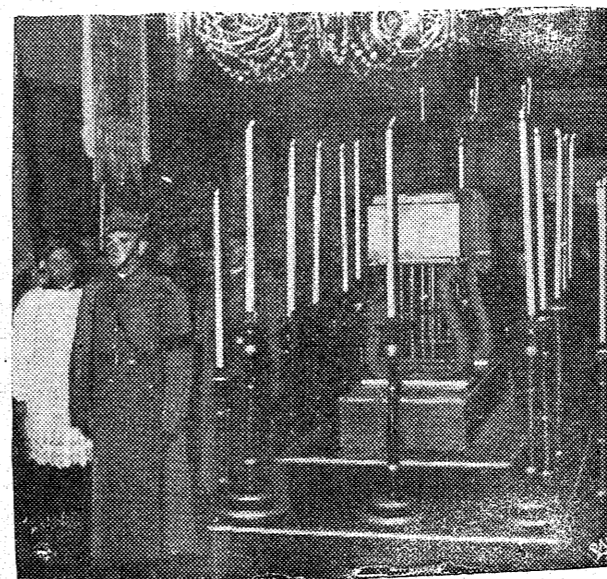


Lotnictwo polskie złożyło swój hołd cieniem bohaterów przestworzy ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury na miejscu tragicznej katastrofy w Cierlicku. Przybyły delegacje wszystkich Aeroklubów R. P., celem złożenia u stóp Mauzoleum bohaterów pilotów wieńców, jako symbolu hołdu Polski Skrzydlatej. Mauzoleum kp. Żwirki i inż. Wigury w Cierlicku, odzyskanym przez Polskę. Na prawo krzyż— miejsce tragicznej katastrofy.

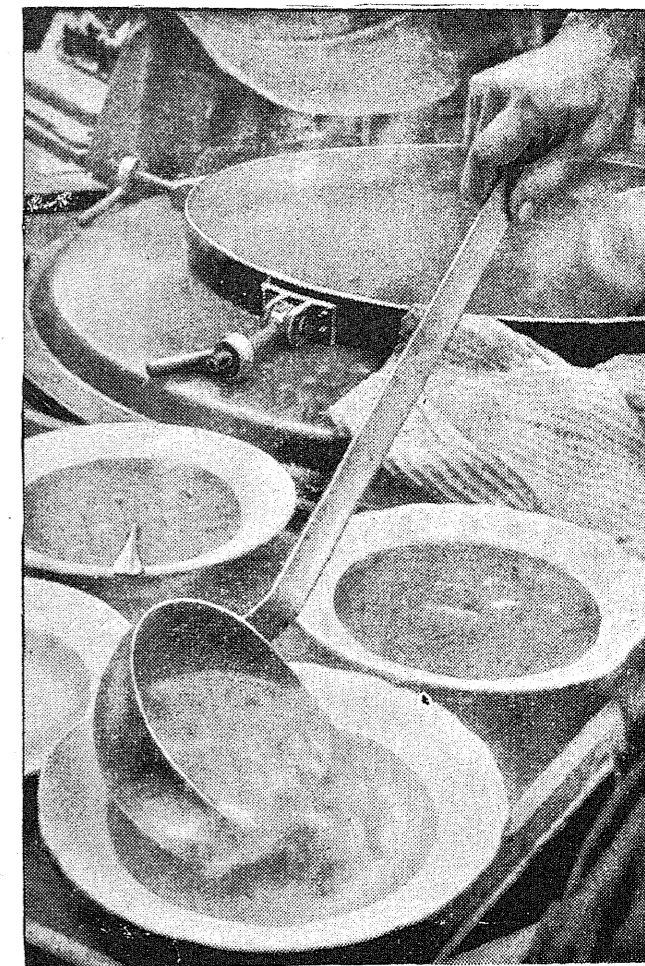


Cmentarz bezimiennych.

nictwo sowieckie do roli improwizacji, która nie może zastąpić w żadnym wypadku zwartej, świadomej nałożonych na siebie obowiązków organizacji, jaką powinno być lotnictwo wojskowe. Dualizm dowodzenia, jaki stwarza fakt istnienia obok właściwych dowódców komisarzy politycznych, jeszcze bardziej pogłębia i tak duży chaos. Ten stan lotnictwa sowieckiego doskonale tłumaczy brak zdecydowania w wystąpieniach ZSRR na zewnątrz.



W Bukowie pod Radomiem odbyła się uroczysta ekshumacja zwłok bohaterskiego powstańca z 1863 r. płk. Dionizego Czachowskiego. Trumna ze zwłokami pułkownika została złożona w specjalnym mauzoleum w Radomiu. Warta honorowa pułku im. płk. Czachowskiego przy trumnie ze zwłokami patrona pułku w kościele parafialnym w Bukowie.



Ach, jak to pachnie!



Gen. broni Sosnkowski w towarzystwie komendanta głównego Związku Legionistów min. płk. Ulrycha i woj. Dziadosza, przed legionowymi pocztami sztandarowymi.

WIĘZIENIE BEZ KRAT!

Potężny film obyczajowy o wielkiej doniosłości społecznej

Nieufne, skryte, samotne dziewczęta... Wiele już przeżyły, choć są młode... Pomylki życiowe... Błędy, za które się teraz pokutuje w zimnym, „szarym” domu... Jakaś atmosfera wrogości tu panuje. Trudno się z nią pogodzić młodym душom... One rwą się do życia, do szczęścia! To są przecież przyszłe matki, kochające kobiety, w których zgaszono płomień radości.

Surowy rygor więzienny w tym domu, który ma ulepszać, wychowywać — czyż będzie trwał wiecznie?

Nie! Przychodzi nowa kierowniczka, która zmienia, łamie przestarzałe zasady, zmienia chore metody — burzy kraty więzienia!.. Oto „więzienie bez krat”! Teraz wszystko wyciąga ramiona do wolności i słońca... W tym klimacie serdecznego zrozumienia rodzi się piękna miłość jednej z pensjonariuszek do lekarza..

Kocha go jeszcze druga kobieta, ta która wybiła w domu poprawczym okna na świat, na szeroki horyzont..

Na tle konfliktu społecznego rozgrywa się inny konflikt — miłosny”.

„Oczekiwany z wielką niecierpliwością film „Więzienie bez krat” jest dziełem silnym, potężnym i śmiałym. Można śmiało rzec, że film ten jest rewelacją bieżącego roku, gdyż przedstawia nam jeden z najbardziej niepokojących problemów naszej epoki”.

Niezmiernie rzadko osiągamy w kinie wrażenie, że znajdujemy się wobec dzieła, którego autor miał faktycznie coś do powiedzenia i że udało mu się to w zupełności. Takie wrażenie właśnie mamy, oglądając film „Więzienie bez krat”. Corinne

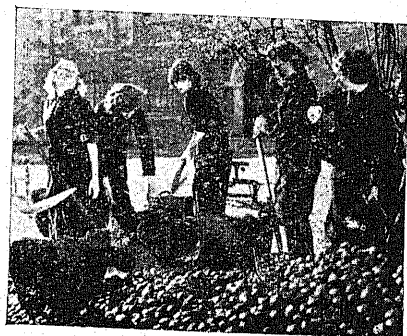
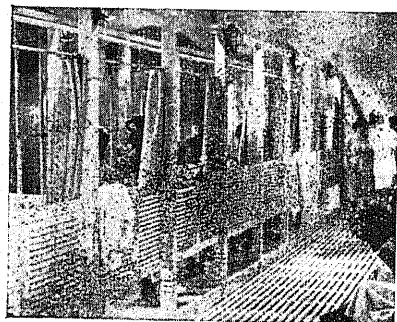


Luchaire ma przed sobą interesującą przyszłość, gdyż kreacja jej jest prosta i prawdziwa, bez żadnych ustępstw na rzecz „gwiazd” kalifornijskich”.

„Należy pochwalić świetną realizację tego filmu, jego sceny zbiorowe, pełne ruchu i życia, jego sceny sentymentalne, pełne umiaru, z których promieniuje wzruszenie, chwytające za gardło. Dodać należy do tego świetną technikę, piękne zdjęcia i szczęśliwy wybór plenerów”.

Słowa „bez krat” najlepiej określają oryginalność i nowość zarówno tematu, jak i ujęcia treści. Bo „Więzienie bez krat” daje swoiste oświetlenie nowych, całkiem faktów, odsłaniając prawdę ukrytą za parawanem obłudy. Przez film ten, tętnący prawdą i realizmem, przemawia samo życie.

St. E.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XIV.

Niedziela, dnia 13 listopada 1938 roku.

Nr. 46

Honorowe dyplomy L. O. P. P.



Z okazji XV-lecia Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej — w dniu 5,11 1938 r. w lokalu Łódzkiego Obwodu Miejskiego L.O.P.P. odbyła się podniosła uroczystość wręczenia dyplomów honorowych nadanych za zasługi położone dla L.O.P.P. Dyplomy wręczył prezes Obwodu inż. St. Wrede w asystencji wiceprezesów: dyr. H. Ostrowskiego i mecenasa E. Piotrowskiego, członka Zarządu inż. A. Frankusa, p. o. podinspektora oplg p. A. Tomankiewicza i instr. p. T. Czarneckiego. Wśród osób wyróżnionych znajdują się znani działacze społeczni: pułkownik A. Vogel, dyr. A. Buhle oraz grono instruktorów honorowych i założycieli Kół Miejsowych L. O. P. P.

Fot. A. Meyer Piotrkowska 182, tel. 108-81.